

Rolniczy EXPRESS

NR 34, Listopad 2016 r.

ISSN: 2353-6128 WWW.EXPRESSROLNICZY.PL

SPOTKANIE PRODUCENTÓW TRZODY



str. 3

BIOGAZOWNIE ROLNICZE - NOWELIZACJA MOŻE POMÓC



str. 10

MINISTER SPOTKAŁ SIĘ Z IZBAMI



str. 3



str. 14

CIĄGNIKI „POD KRESKĄ”

Konferencja sadownicza

Sadownicy i plantatorzy owoców jagodowych przyjechali do Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. 9 listopada zorganizowano tam Konferencję Sadowniczą pt. „Zachowanie Sadów Tradycyjnych”; Innowacyjne Rozwiązania w Sadownictwie.



foto: PODR Luban

Konferencja była częścią większego projektu pt. „Zachowajmy bioróżnorodność wsi pomorskiej” finansowanej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki

Wodnej w Gdańsku.

Program konferencji obejmował 5 wykładów. Pierwszy dotyczył znaczenia bioróżnorodności w sadach tradycyjnych sadzonych jako strefy

buforowe oddzielające sad intensywny od obiektów wrażliwych – pasieki. Prezentację przedstawił Mariusz Anioła z PODR w Lubaniu.

Kolejnym wykładowcą był Maciej

Bartoń z firmy UO-Technologia, który przedstawił wyniki badań laboratoryjnych na zawartość substancji aktywnych pestycydów w owocach. Wykładowca zwrócił uwagę na aktualnie obowiązujące wymagania dotyczące NDP (najwyższe dopuszczalne poziomy pestycydów), oraz tendencje na światowym rynku dot. pestycydów.

Trzecim wykładowcą był Pan Maciej Kozarzewski właściciel firmy Agro

Partners. Tematem wykładu były techniczne możliwości ochrony plonów przed, w trakcie i po zbiorach. Zwrócił uwagę na opłacalność rozwiązań służących ochronie plonów zwłaszcza w intensywnie prowadzonych sadach i plantacjach roślin jagodowych.

Po przerwie kawowej prezentowano dwa wykłady dotyczące metod ochrony plantacji przed patogenami. (BG)



foto: PODR Luban

Wyższa sprzedaż wieprzowiny



foto: Pixabay.com

Sprzedaż zagraniczna polskiej wieprzowiny w pierwszych dziewięciu miesiącach 2016 r. była wyższa niż w analogicznym okresie w 2013 r., czyli przed pojawieniem się ASF w naszym kraju

– poinformowali analitycy BGŻ BNP Paribas. Inne są jednak kierunki eksportu. Do Niemiec eksportujemy duże ilości taniego mięsa, zaś do Stanów produkty o dużej cenie jednostkowej, dzięki

czemu wartość tego eksportu jest największa. Jak wynika z analizy wstępnych danych Ministerstwa Finansów (za MRiRW) w pierwszych dziewięciu miesiącach 2016 r. wyeksportowaliśmy 324,5

tys. t nieprzetworzonego mięsa wieprzowego (CN 0203). Była to ilość o 8,0% wyższa niż w analogicznym okresie w 2015 r. oraz o 17,3% wyższa niż w okresie I-IX 2014 r. Co więcej, jest to nawet ilość większa niż w ostatnim roku przed wystąpieniem na terytorium naszego kraju pierwszych przypadków ASF!

W pierwszych dziewięciu miesiącach 2013 r. wyeksportowaliśmy 321,6 tys. t nieprzetworzonej wieprzowiny. Dzięki większej przeciętnej cenie jednostkowej, wartość eksportu wieprzowiny wobec ubiegłego roku wzrosła w większym stopniu niż ilość, bo o 11,4%, i wyniosła 575,7 mln EUR. Jest to

również wartość większa niż w okresie I-IX 2014 r., kiedy wyeksportowaliśmy wieprzowinę wartą 523,4 mln EUR. Niemniej jednak, mimo większego wolumenu eksportu, jego wartość w bieżącym roku jest wciąż niższa niż w 2013 r. Wówczas sprzedaliśmy za granicę mięso warte 665,8 mln EUR. Bardzo interesujące zmiany następują w kierunkach eksportu, szczególnie pod względem jego wartości. O ile w pierwszych dziewięciu miesiącach 2013 r. najwięcej wieprzowiny sprzedaliśmy do Chin (36,6 tys. t), to w porównywalnym okresie w kolejnych trzech latach były to Włochy.

(AN)

WYDAWNICTWO
NORDAPRESS P.P.H.U.,
ISSN: 2353-6128
Aleja Zwycięstwa 24,
80-219 Gdańsk,
tel./fax 58 736 16 92

REDAKCJA
Piotr Ruszewski
REDAKTOR NACZELNY
Grzegorz Bryszewski
SEKRETARZ REDAKCJI
Małgorzata Mielniczuk
SKŁAD I ŁAMANIE

Magdalena Chmielewska
SEKRETARZ DS.
ADMINISTRACYJNYCH:
m.chmielewska@expressy.pl,
tel. 796 600 155

REKLAMA
Rafał Laskowski
DYREKTOR HANDLOWY
tel. 791 980 155
r.laskowski@expressy.pl

Piotr Krzewicki
tel. 796 944 155
p.krzewicki@expressy.pl

Spotkanie producentów trzody

Już po raz czwarty zorganizowano spotkanie dla pomorskich hodowców i producentów trzody chlewnej. Najnowsza, listopadowa edycja Forum Trzodziarskiego miała miejsce w Borzechowie (powiat starogardzki) a więc w zagłębiu trzodziarskim województwa.

Konferencję otworzył dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu Andrzej Dolny. Jeden z głównych i najbardziej aktualnych tematów to oczywiście afrykański pomór

świń któremu to bardzo dużo uwagi poświęcił prof. Zygmunt Pejsak z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach w wystąpieniu zatytułowanym „Czy można uchronić nasze stado przed

ASF – doświadczenia związane z 3-letnim okresem zwalczania choroby w Polsce”. O ograniczeniu skutków występowania ASF i działaniach podejmowanych w tym kierunku mówiła również

prezentacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a przedstawiciele Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wyjaśnili nowe obowiązki hodowcy świń z związane z rejestracją i znakowaniem oraz obiegiem dokumentów.

Podczas spotkania branży rozmawiano również o współczesnych technologiach i systemach produkcji trzody chlewnej, genotypach świń; systemie żywienia na morku; pojawił się także temat oceny wartości wieprzowiny.

W IV Pomorskim Forum Trzodziarskim uczestniczyło łącznie 250 osób.



(GB)



fol. PODR Luban

Zaliczki na dopłaty bezpośrednie

9 mld zł zaliczek wypłaciła ARiMR w ramach dopłat bezpośrednich za 2016 r.

Od 17 października do 30 listopada 2016 r. wypłacane są zaliczki na poczet tegorocznych płatności bezpośrednich. Zaliczki otrzymają wszyscy rolnicy, którzy spełnili warunki do przyznania tych płatności. Na razie, do 18 listopada ARiMR przekazała z tego tytułu, na konta bankowe ok. 1,3 mln rolników 9 mld zł. Ponadto do rolników trafiło 561,56 mln zł w ramach tegorocznych dopłat ONW oraz 60,3 mln zł z płatności rolnośrodowiskowych za 2016 rok. Te dwa rodzaje dopłat są również wypłacane od 17 października.

Uruchomienie wypłaty zaliczek ma na celu złagodzenie trudnej sytuacji na rynkach rolnych, w szczególności na rynku mleka, rynku owoców i warzyw oraz rynku wieprzowiny.

Po raz pierwszy ARiMR wypłaca zaliczki na poczet płatności bezpośrednich w wysokości 70 proc. kwoty dopłat. Do końca października rolnicy otrzymali ponad 3 mld zł, a do końca listopada będzie wypłacone ok. 9,5 mld zł z tego tytułu. Dla rolników będzie to znaczące wsparcie ich dochodów w okresie jesienno-zimowym, w którym zazwyczaj zaopatrują swoje gospodarstwa w nawozy, środki ochrony roślin i zakupują sprzęt rolniczy, gdyż są one relatywnie tańsze.

Również po raz pierwszy ARiMR już w tym okresie jest przygotowana do uruchomienia systemów informatycznych i księgowych, aby zapewnić wypłacenie zaliczek wszystkim rolnikom. (BG)

Minister na spotkaniu z Izbami

Minister rolnictwa i rozwoju wsi był gościem Krajowej Rady Izb Rolniczych. W Falentach 14 listopada miało miejsce spotkanie Zarządów Wojewódzkich Izb Rolniczych.

Wśród poruszanych tematów znalazły się m.in. kwestie dotyczące szkód łowieckich i ich wyceny oraz ułatwień w handlu produktami przetworzonymi we własnym gospodarstwie. Ponadto dyskutowano o nowych zadaniach ośrodków doradztwa rolniczego

po zmianie podległości, o ubezpieczeniach upraw i zwierząt gospodarskich. Szef resortu przedstawił podejmowanie w resorcie działania. Zwrócił uwagę na to, że już w przyszłym roku z budżetu państwa będzie dofinansowanie do stawek ubezpieczeniowych w wy-

sokości 917 mln złotych. - W rolnictwie perspektywa jednego roku jest niewielka, ale przygotowany program działań został opracowany na lata i jest konsekwentnie wprowadzany w życie – podkreślił minister Krzysztof Jurgiel.

(MR)



fol. MRIRW



fol. Pixabay.com

Finał konkursu agroturystycznego

W Lubaniu zorganizowano finał konkursu agroturystycznego, który połączono z konferencją na temat nowych wyzwań w turystyce wiejskiej.



foto: PODR Luban

Uczestników spotkania powitał Andrzej Dolny dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu i zaprosił do wysłuchania referatów. Podczas konferencji mówiono o kształtowaniu poziomu usług turystycznych na obszarze wiejskim (Krystyna Drag), wykorzystaniu mediów społecznościowych w turystyce wiejskiej (dr Ka-

tarzyna Mysiak), możliwości wsparcia turystyki w ramach PROW 2014-2020 (Katarzyna Jasińska) i barierze innowacyjności w turystyce, (prof. Mirosław Boruszcak). Po przerwie nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu na najlepsze gospodarstwo agroturystyczne. Jednakże wcześniej głos zabrał pan Bogdan Donke, wiceprezes Polskiej

Regionalnej Organizacji Turystycznej i zarazem Pomorskiego Oddziału Polskiej Izby Turystyki, informując zebranych o realizowanych zadaniach przez te organizacje. Podkreślił, że wzrost ruchu turystycznego na wsi jest możliwy dzięki oferowaniu klientom innowacyjnych usług dodatkowych. Swoje entuzjastyczne spostrzeże-

nia z wizytacji terenowych przedstawił pan prof. Mirosław Boruszcak, prorektor WSTiH w Gdańsku, Honorowym gościem spotkania był Waldemar Bonkowski, senator RP, który wraz z dyrektorem PODR w Lubaniu wręczał wszystkim uczestnikom konkursu dyplomy za udział, a laureatom puchary i nagrody finansowe sfinansowane ze środków KSOW.

(BG)

LAUREACI:

I miejsce – Barbara i Bartosz Idczak, „Lawendowa Osada”, Przywidz, gm. Przywidz

II miejsce – Małgorzata Rudzińska, „Hajduki”, Chynowice, gm. Gniewino

III miejsce – Dorota i Wojciech Gosz, „Nad Strumykiem”, Kaminicki Młyn, gm. Sierakowice

wyróżnienie – Mirosława i Andrzej Jaroś, „Dom pod Ptasia Górą”, Pierszczewo, gm. Stężyca

wyróżnienie – Iwona i Stanisław Gonera, „Retrodom”, Retowo, gm. Smołdzino



foto: PODR Luban

REKLAMA

7A/2016/RL



SGB Kaszubski Bank Spółdzielczy

Naszym partnerem w zakresie ubezpieczeń jest Concordia Ubezpieczenia.

UPRAWY
STĄC CIĘ NA WIĘCEJ

Większy zakres, większy obszar chronionych upraw, dodatkowe zabezpieczenie majątku...

Nie zwlekaj. Kwota dopłat ograniczona.



Kaszubski Bank Spółdzielczy, ul. Pucka 5, 84-200 Wejherowo, tel. 58 677 24 35
Oddział Concordii w Gdańsku, ul. Antoniego Abrahama 1a, 80-307 Gdańsk, tel. 58 521 90 20
gdansk@concordiaubezpieczenia.pl, www.concordiaubezpieczenia.pl



PRAWNIK ODPOWIADA

5

NA WASZE PYTANIA

Jak sprzedać żywność z gospodarstwa?

Nasz Czytelnik, Pan Janusz prosił o wyjaśnienia związane ze sprzedażą żywności wyprodukowanej w gospodarstwie rolnym.

- Jakiś czas temu produkowane przeze mnie w gospodarstwie kielbasy i szynki chciałem kupić sklep ze zdrową żywnością, jednak nie miałem czasu i możliwości dokonania wszystkich formalności, żeby taka sprzedaż była prowadzona legalnie i zgodnie z prawem. Podobno w przyszłym roku mają wejść w życie przepisy, które ułatwią i uproszczą sprzedaż takiej żywności. Czy mogę więc prowadzić sprzedaż bez formalności i bez podatku? Kiedy w życie wejdą te przepisy?

Na pytanie Pana Janusza postara się odpowiedzieć Mecenas Ryszard Stępień



fol. Pixabay.com

W obecnych realiach wśród konsumentów rośnie nie tylko świadomość, ale i wymagania względem nabywanych produktów. Konsumenti coraz częściej sięgają po produkty tradycyjne i naturalne, które są dobrej jakości. W obecnym stanie prawnym rolnicy mogą produkować i sprzedawać produkty z własnego gospodarstwa w stanie nieprzetworzonym, w ramach sprzedaży bezpośredniej. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowało projekt ustawy pomagający stworzyć rolnikom korzystne warunki rozwoju produkcji, a także sprzedaży żywności wyprodukowanej we własnym gospodarstwie, z pominięciem pośredników, tak by produkty trafiały bezpośrednio do konsumenta finalnego.

Poruszane w zadanym pytaniu zagadnienia i instytucje stanowią niezwykle rozległą, ale i ciekawą materię, dlatego też udzielając odpowiedzi na nie należałoby rozróżnić pewne podstawowe kwestie. Zmiany, które mają wejść w życie z początkiem następnego roku mają zastosowanie do rolników, którzy sprzedają niewielkie ilości, wytwarzanych w ramach własnego gospodarstwa produktów bez konieczności zakładania działalności gospodarczej. Natomiast produkcja i sprzedaż produktów na tzw. większą skalę, która odbywa się w sposób ciągły i zorganizowany dla celów zarobkowych, co do zasady będzie wiązała się z koniecznością założenia działalności gospodarczej.

16 listopada 2016 roku Sejm przyjął projekt ustawy o zmianie niektórych

ustaw w celu ułatwienia sprzedaży żywności przez rolników. Dzięki zmianą, które mają wejść w życie 1 stycznia 2017 roku rolnicy będą mieli możliwość sprzedaży produkowanej przez siebie żywności na preferencyjnych warunkach. Projekt powstał w celu unormowania na poziomie ustawowym sytuacji prawnej rolników w kwestii sprzedaży własnych produktów, nie tylko nieprzetworzonych, ale również tych przetworzonych. Jednocześnie zmieni on ustawę o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawę o swobodzie działalności gospodarczej. Projekt zmierza do przywrócenia tradycyjnej roli rolnictwa jako wytwórcy i przetwórcy żywności, a jednocześnie otwiera nowy rynek naturalnej i zdrowej żywności dla konsumentów. Zgodnie z treścią ustawy Minister do spraw rolnictwa w drodze rozporządzenia będzie określał tzw. limity, czyli maksymalne ilości poszczególnych rodzajów żywności, jakie rolnicy będą mogli sprzedawać. Co więcej minister mając na względzie specyfikę tych produktów oraz realizację celów prawa żywnościowego określi zakres i sposób dokumentowania ilości poszczególnych rodzajów żywności. W art. 4 ustawy zostały dokładnie określone zasady produkcji oraz sposób przetwarzania żywności, przeznaczonej do sprzedaży przez rolnika. Nowe regulacje stawiają na produkcję w sposób tradycyjny, żywność ma pochodzić z własnej hodowli, chowu lub uprawy. Rolnik będzie musiał oznaczać swoje produkty poprzez wskazanie na nich składu i adresu gospodarstwa.

Zakresem ustawy będą również objęte pasterstwo oraz pszczelarstwo, które wykonywane są przez rolnika jako produkcja rolno z możliwością sprzedaży żywności. W projekcie określone zostały także zasady organizacyjne oraz sanitarne prowadzenia przetwarzania i sprzedaży żywności przez rolników. To niewątpliwie dobra wiadomość dla rolników, bowiem obecnie muszą oni spełniać te same kryteria sanitarne w zakresie produkcji żywności co duże zakłady przetwórcze. Zwolnienia podatkowe jakie wprowadzi ustawa będą przyznawane rolnikom w ramach pomocy de minimis. Zmiany przepisów dadzą rolnikom możliwość rozwoju produkcji żywności oraz jej sprzedaży bezpośrednio konsumentom. Ustawa wprowadzi możliwość nieopodatkowanej sprzedaży żywności wyprodukowanej przez rolników we własnym gospodarstwie do wysokości 50 tys. złotych rocznie. Po przekroczeniu tego progu rolnik będzie musiał zapłacić podatek w formie ryczałtu wynoszący 2% dochodu. Zgodnie z ustawą każdy rolnik będzie musiał za-

chowować odpowiednie warunki produkcji. W odniesieniu do produktów pochodzenia zwierzęcego oraz żywności w skład, której wchodzi produkty pochodzenia zwierzęcego i niezwierzęcego – nadzór został powierzony Inspekcji Weterynaryjnej. Natomiast w przypadku produktów pochodzenia niezwierzęcego nadzór sprawuje Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. Produkty mogą być sprzedawane przez rolników w ich własnych gospodarstwach, jak również na targowiskach, ze specjalnych środków transportu, jak na przykład auta chłodnie, bądź w formie automatów czy handlu obwoźnego. Ustawa zakłada także sprzedaż przez rolników żywności na terenie całego kraju, bez limitu odległości od gospodarstwa.

Masz problem napisz do nas

Zachęcamy do zadawania pytań drogą e-mailową:
rolniczy@expressy.pl

lub za pomocą tradycyjnej poczty:
Express Rolniczy,
ul. Gniewowska 7,
84-200 Wejherowo

W ramach naszego cyklu porad prawnych publikujemy praktyczne komentarze dotyczące aktualnych problemów naszych Czytelników. Rzetelny oraz kompetentny zespół specjalistów w ciekawy oraz zwięzły sposób będzie udzielał odpowiedzi na przedstawione przez rolników zagadnienia.

Niebieskopióry oszust i amerykański najeźdźca

Puchacz, cały przemoczony spogląda na każdego, kto wchodzi do budynku. Pod jego czujnym okiem człowiek strząsa z kurtki wodę.

Dzisiaj w Charzykowach, tak samo, jak na całych Kaszubach, bezlitośnie pada. Nie jest to idealny czas na wędrowanie po Zaborskim Parku Krajobrazowym. Trudno, słowo się rzekło, nie ma się co teraz wycofywać.

Wchodzę po schodach poszukując Grażyny Jaszewskiej, która ma być dzisiaj moją przewodniczką po Parku. Żywię się nadzieją, że zaprowadzi mnie do miejsca, w którym ujrzę największą sowę w Polsce, i jak niektórzy twierdzą – na świecie.

Puchacz jest symbolem Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Zdaje się pilnować wejścia do budynku w Charzykowach. Jego wizerunek na zawieszanej tabliczce tylko wyostża apetyt – chciałoby się go – żywego, w naturze, ujrzeć na własne oczy. Bo przecież... Rozpiętość skrzydeł – nawet do 180 cm. To musi robić wrażenie. Na terenie Parku znajduje się kilka osobników tej niezwykle rzadkiej sowy.

Tymczasem Grażyna zaprasza do firmowej terenówki. Będę dzisiaj jej towarzyszył w codziennej pracy w terenie. Wycieraczki pracują na szybkich obrotach, Grażyna pewnie prowadzi duże auto. Wjeżdżamy do lasu.

BRDA, OKOLICE REZERWATU „MAŁE ŁOWNE”. ZIMORODEK

Grażyna Jaszewska jest ornitologiem pracującym w Zaborskim Parku Krajobrazowym. Jej największą pasją są zimorodki. Badania nad populacją lęgową tego niewielkiego i bajecznie kolorowego ptaka prowadzi od końca kwietnia do początku września.

Zimorodek jest jednym z najbarwniejszych ptaków w Polsce. Jednak mimo swego jaskrawego ubarwienia niełatwo go zauważyć, gdy w bezruchu czatuje na zdobycz. Urzekający niebieski i turkusowy kolor na grzbiecie to – jak mówi Grażyna: „jedno wielkie oszustwo, za które nie wiadomo kogo winić”. Odbierana przez nas barwa to tylko zjawisko załamania światła, tak zwany efekt Tyndala. W rzeczywistości pióra na grzbiecie zawierają barwnik czarny.

Tymczasem deszcz zdaje się okazywać nam odrobinę życzliwości. Gdy zatrzymujemy się nad Brdą na chwilę ustaje. Grażyna prowadzi do wysokiej skarpy na brzegu rzeki. Pokazuje otwory w ziemi, norki.

- Do gniazdowania zimorodek potrzebuje piaszczystych i urwistych brzegów, w których wygrzebuje norę.

Norki wygrzebywane są poziomo w skarpie. Podziemny korytarz kopie zarówno samiec jak i samica, posługując się głównie dziobem. Wejście do gniazda ma średnicę



ZIMORODEK

od 8 do 12 cm, natomiast korytarz liczy jeden metr długości i zakończony jest komorą lęgową. Z czasem w gnieździe gromadzą się ości i łuski ryb. Norka może być wykorzystywana kilkakrotnie.

Od strony lądu, „od góry” widzimy wygrzebane dziury w ziemi. To leśne drapieżniki – lisy, wydry lub wizony (czyli norki amerykańskie) próbowały dobrać się do lęgów. Czy im się udało? Nie wiadomo. Pozostał po ich działalności „zbrodniczy” ślad.

Jednak nie tylko drapieżniki stanowią niebezpieczeństwo dla tego ptasiego eleganta. Jak to zwykle bywa, największym zagrożeniem jest człowiek.

Nietrudno się domyślić, że zabójcze dla zimorodka mogą być regulacje brzegów. Ale nie tylko. Również usuwanie z koryta rzeki przewróconych drzew. Z punktu widzenia kajakarza, powalone wykroty to niepotrzebna przeszkoda, którą – nie wiedząc dlaczego, musi pokonać.

- Po co zimorodkowi ten cały bałagan, gałęzie pośrodku rzeki? - zapyta ktoś, kto wścieka się, że nie może sobie spokojnie popływać kajakiem, wciąż musi kombinować, omijać przeszkody.

Zimorodek jest łowcą, żywi się rybami. W zasadzie należałoby rzec – małymi rybkami. Gałęzie, pnie lub konary wystające nad powierzchnię wody służą mu jako stanowiska łowieckie tzw. „czatownie”. Z brzegu nie dałby rady dopaść ofiary. Poza tym dają cień, który likwiduje refleksy na wodzie ułatwiając obserwację zdobyczy pływającej pod jej powierzchnią.

Co więcej, ta mała rybka w dziobie niebieskiego dżentelmena może oznaczać więcej niż się na pozór wydawało. Tak jak u ludzi zwykle świecidełko bywa zaręczynowym pierścieniem lub małżeńską obrączką, tak rybka cementuje związek dwóch niebieskich mieszkańców nadrzecznych brzegów. Gdy jej zabraknie, tak zwany sukces lęgowy może się nie wydarzyć.

To nie wszystko. Człowiek na różne sposoby wchodzi w drogę zimorodkowi.

- Podczas prac terenowych obserwuję, że

takie niewielkie żyjątko?

- Może boleśnie uszczypnąć, możesz mi wierzyć – śmieje się Grażyna pokonując terenówką kolejne błota i kałuże.

Opowiada, jak niegdyś wybrała się z zespołem naukowców, by sprawdzić, czy w jednym z jezior „przyjęły się” wpuszczone tam raki szlachetne. Był późny wieczór, zapadł już zmrok. Podzielili się, Grażyna podeszła do jednego ze specjalnych koszy służących do chwytania raków i wsadziła tam rękę. W tej chwili leśną głośną rozdarł przeraźliwy wrzask. Wrzask człowieka, uszczypniętego przez zagrożonego wymarciem raka szlachetnego.

Na Pomorzu współcześnie występują przynajmniej cztery gatunki raków: rak szlachetny, rak błotny, rak sygnałowy i rak pręgowaty. Pierwsze dwa są rodzime, pozostałe to gatunki obce. W drugiej połowie XIX wieku rak szlachetny był masowo odławiany na Kaszubach. Dla przykładu: w okresie dwudziestolecia międzywojennego z samego tylko powiatu chojnickiego eksportowano ponad 5 ton raków rocznie. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić. Dlaczego?

Nastąpiła epidemia dżumy i inwazja amerykańskich „pręgusów”.

Jak tłumaczy Mariusz Grzempa, kierownik Zaborskiego Parku Krajobrazowego, rozwój transportu morskiego i handlu między Ameryką Północną a Europą, doprowadził do zawleczenia w wodach balastowych statków śmiertelnej dla europejskich raków dżumy raczej. Choroby, która w całej Europie, w zaledwie sto lat, doprowadziła do zagłady populacji rodzimych raków. Wywołuje ją niewielki grzybopodobny organizm, zaliczany do grupy lęgniowców. W przypadku zarażenia raków rodzimych powoduje ich śmierć.

Śmiercionośne lęgniowce z portów nadmorskich przedostały się szybko do wód słodkich niemal w całej Europie, siejąc spustoszenie wśród rodzimych populacji raków. Wobec spadających dochodów z odłowów tych skorupiaków, pod koniec XIX wieku



PIASZCZYSTA SKARPA NAD RZEKĄ, POTENCJALNE MIEJSCE NA WYKOPANIE NORKI ZIMORODKA



Fot. Cezary Korkosz, archiwum Zaborskiego Parku Krajobrazowego

DZIEĆCIOŁ CZARNY

podjęto decyzję o sprowadzeniu ich amerykańskich kuzynów – raków przegowatych, które są odporne na szalejącą w naszym świecie epidemię dżumy.

To był gwóźdź do trumny dla naszych, rodzimych raków. „Pręgusy” szybciej przystępują do rozrodu, wydają więcej potomstwa i przenoszą dżumę raczą, same na nią nie chorując. Skutecznie konkurują z rakiem szlachetnym, wypierając go z dotychczasowych siedlisk. Są odporne na zanieczyszczenia, przystępując do rozrodu nawet w wodach dość silnie zabrudzonych.

Mariusz Grzempa przywołuje dane statystyczne ukazujące tempo niekorzystnych

zmian: na Pomorzu rak szlachetny występował w 1900 r. na 474 stanowiskach, w 1960 na 135, a w 2010 już tylko w 36 jeziorach i 1 rzece. Jeśli zaś chodzi o raka przegowatego – w 1901 r. na początku inwazji znane były zaledwie 4 stanowiska, w 1939 r. - 23, w latach 1950-1975 już 101, a w 2010 r. 856.



PUCHACZ

Fot. Cezary Korkosz, archiwum Zaborskiego Parku Krajobrazowego

Mariusz Grzempa wskazuje, że „końca inwazji raków amerykańskich nie widać, a raków rodzimych ubywa”. Problem jest dość złożony i nie należy go sprowadzać tylko do inwazji gatunku obcego.

- Problemem jest też niszczenie siedlisk. To co melioranci nazywają konserwacją i udrażnianiem rzek, często jest po prostu niszczeniem miejsc bytowania raków. Ich drobne kryjówki znaleźć można gdzieś pod kamieniem, kłodą próchniejącego w korycie

rzeeki drewna lub korzeniami drzew rosnących na brzegu. A rolnik nie lubi jak wody w rzece jest za dużo, dlatego robi wszystko, aby jej nadmiar szybko spłynął w dół. Rzeki się pogłębia, prostuje, usuwa nadwodne zadrzewienia. Nad jeziorami dzieje się podobnie. Najlepiej aby wszędzie był „porządek”, czysty piasek i wygodne plaże, bez trzciny, gałęzi i korzeni drzew.

W 2010 i 2011 r. na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego realizowano projekt hodowli raków szlachetnych. W czerwcu każdego roku ze środowiska naturalnego odławiano samice z podwieszonymi pod odwłokiem jajami i umieszczano je w specjalnym sadzu hodowlanym. Po wyhodowaniu „młodego pokolenia” raków wypuszczano je do wytypowanych wcześniej wód.

Wybierano takie, w których nie brakuje przyrodniczego „bałaganu”.

ŚCIEŻKA PRZYRODNICZO-ORNITOLOGICZNA KOKOSZKA. OPowieści o BAŁAGANIE CIĄG DALSZY

Grażyna zatrzymuje auto na skraju pola przy granicy lasu. Po chwili stoimy na czatowni – specjalnej wieży, z której rozciąga się widok na podmokłą łąkę. Budka jest zadaszona, co nie pozostaje bez znaczenia wobec faktu, że wciąż leje jak z cebra.

Grażyna opowiada o błotniaku stawowym, któremu zagrażały chemikalia używane przez rolników – wpływały na to, że skorupka jaj błotniaka była tak słaba, że drapieżniki te nie mogły „utrzymać łęgu” do momentu wykucia się młodych. Teraz jest już znacznie lepiej... Ornitolog opowiada również o tań-

cach godowych perkozów dwuczubych. Samiec z wyłowionym zielskiem w dziobie stara się przypodobać samicy... Rozmawiamy również o wildze, którą trudno dostrzec, o monumentalnych bielikach, których widok zapiera dech w piersiach, a kiedy rozmowa schodzi na gągoła – kaczkę, która składa jaja w dziupli (kaczka dziwaczka, co nie chce zakładać gniazda w szuwarach), staje się jasne, że wracamy do tematu „bałaganu”.

Bo dziuple mają to do siebie, że dla wielu stanowią w lesie właśnie niepotrzebny „bałagan”. Stare drzewa są dziuplaste „same z siebie”. Ale stare drzewa to z punktu widzenia gospodarki leśnej, marnotrawstwo materiału na deski. Siedlisko chorób, które zagrażają drzewom, które mają być zdrowe, proste i nadające się na deski. Stare, chore,



GĄGOŁ

Fot. Tomasz Schada Borzyszkowski, archiwum Zaborskiego Parku Krajobrazowego

dziuplaste, powykręcane na wszystkie strony drzewa to nic innego, jak bałagan w leśnych uprawach.

Jednak dziuple nie zawsze powstają same z siebie. Czasem pojawiają się w pniach na skutek ciężkiej pracy...

- W Borach Tucholskich, na bardzo ubogich glebach rosną sosny zwykle w wieku do 80 lat. Charakteryzują się tym, że nie uświadczymy tam dziupli, zwykle są to zdrowe drzewa więc też dzięcioł nie ma tam czego szukać – tłumaczy Grażyna, i podsumowuje:



GRAŻYNA JASZEWSKA PRZY SKARPIE, W KTÓREJ ZNAJDUJĄ SIĘ NORY ZIMORODKÓW

Fot. Tomasz Słomczyński

- Dzięcioł czarny to taki leśny czyścioszek, praktycznie co roku wykuwa sobie nową dziuplę, a starą pozostawia dla innych mieszkańców lasu – opowiada Grażyna. - Stanowi ona wówczas schronienie dla wielu gatunków ptaków, między innymi dla gągołów, nurogęsi, dla sów. Gdyby nie to, że dzięcioł wykuwa te dziuple, gatunki te nie miałyby miejsc lęgowych.

- Walka z kornikami może się skończyć tym, że zabraknie dzięciołów, nie będzie dziupli, nie usłyszymy w lesie pohukiwania sowy, nie zobaczymy wielu gatunków.

No tak, ale dzięcioł – leśny deweloper budujący mieszkania, nie robi tego z dobroci serca. Ma w tym interes. Żywi się kornikami, których poszukuje pracowicie rąbiąc dziobem w drewno. A korniki – jak wiadomo, to utrapienie leśników. Stare drzewa, zatakowane przez te owady, to – z jednej strony stół biesiadny dla dzięciołów, z drugiej zaś – to zagrożenie dla pozostałych, młodych i zdrowych drzew, których los ma dopełnić się w tartaku.

Czas kończyć wycieczkę. Umawiamy się na jutro, Grażyna obiecuje, że – w związku z wykładem o nietoperzach, pokaże mi bałagan w środku lasu, w którym każdy kamień pełni swoją rolę.

Żeby tylko nie padało.



Korzystamy z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Bezdomny ślepiec i domek z kart



OSADA KULKI. BAŁAGAN W LESIE - MIEJSCE ŻYCIA GADÓW I PŁAZÓW.

Nic z tego. Nadzieje na pogodę okazują się całkowicie płonne. Od rana złośliwa aura zdaje się głośno śmiać z ambitnych planów poznawania Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Czyli: leje nie mniej niż wczoraj.

Niezrażeni tym faktem wsiadamy z Grażyną do auta i ruszamy.

Dziuple, jak mówi Grażyna – nawiązując do naszej wczorajszej rozmowy, służą nie tylko ptakom, ale i ssakom.

- Są też letnim domem dla nietoperzy, w których następuje rozród tych zwierząt. Ale – jeśli chodzi o nietoperze, to największy problem leży gdzie indziej...

OSADA KULKI, HIBERNAKULUM.

Tym razem zatrzymujemy się w środku lasu, w miejscu niczym się nie wyróżniającym. Przynajmniej na pierwszy rzut oka.

Po chwili dostrzegam coś w rodzaju niewielkiego pagórka, z którego wystaje... komin?

W międzyczasie Grażyna kontynuuje przerwany wczoraj wykład o nietoperzach:

- Powodem znikania nietoperzy z krajobrazu jest to, że budynki są szczelnie zamknięte, a nietoperze nie mają dostępu do wnętrza. Kiedyś budownictwo na Kaszubach było inne, nietoperze znajdowały różne dziury i zakamarki, mogły przeziębować w piwnicy czy na strychu. Obecnie szczelnie zamykamy strychy, żeby nie wszedł nam żaden drapieżnik, broń Boże żeby nie pojawiły się nietoperze, bo jeszcze nabrudzą... Nietoperze produkują duże ilości odchodów – guana, które, nota bene, jest świetnym nawozem dla roślin doniczkowych czy w ogrodzie. Ale dziś traktuje-

my je jako zanieczyszczenie, i nie chcemy mieć pod swoim dachem tych zwierząt.

Znajdujemy się w starej osadzie leśnej.

- Stał niegdyś tutaj dom, prawdopodobnie robotnika leśnego. Został zburzony. Piwnica była wymurowana z kamienia. W 2008 roku podjęto decyzję, żeby założyć tu hibernakulum...

Zbudowano kopułę, która jest widoczna i przypomina pagórek, w środku w tej piwnicy zamontowano ścianki z cegły dziurawki. W te dziury wchodzi zimą nietoperze. Wlatują do środka przez wąską szparę w tym, co przypomina komin. Trudno w to uwierzyć, ale faktem jest, że – jako stworzenia „słabowidzące”, namierzają tę niewielką szparę za pomocą echolokacji.

W pierwszym roku po zbudowaniu hibernakulum, nietoperzy było osiem. Z roku na

rok jest ich coraz więcej – w lutym przyrodnicy wchodzą do środka, żeby je policzyć. W zeszłym roku naliczyli osiemnaście zwierząt.

- To ma być taka rekompensata za brak dostępnych piwnic, w których mogłyby zimować – podsumowuje Grażyna.

Pozostaje temat letnich rezydencji skrzydlatych ssaków. Czy również w tym przypadku mogą liczyć na rekompensatę z tytułu niedoboru dziuplastych pni?

Grażyna prowadzi do drzew, które rosną obok przykrytej kopuły piwnicy. Wiszą na nich cententowo-styropianowe, walcowate budki.

- Są tak wykonane, żeby został zachowany mikroklimat, chłodne miejsce, jakby w piwnicy czy jaskini. Kiedy pierwszy raz wieszaliśmy te budki, po miesiącu były już zasiedlone w około osiemdziesięciu procentach. Ich producent mówi, że w porównaniu do drewnianych schronów są bardzo wytrzymałe – to ważne, bo dzięcioł często rozkuwa drewniane budki dla nietoperzy, i to powoduje, że zamieszkują je ptaki. Zastrzegam, że są niedostępne dla dzięcioła, a tu jak widzimy, dzięcioł daje radę... - śmieje się pani ornitolog.

Rzeczywiście, wyraźnie widać pozostałości po pracy dzięcioła. Nie chce się wierzyć, że ten ptak jest w stanie wykuć dziurę w cementowej ścianie.

Rozglądam się bacznie wiedząc, że to niepozorne dla spacerowicza lub grzybiarza miejsce, skrywa jeszcze więcej tajemnic. Mijamy mały zbiorniczek wodny.

- To miejsce rozrodu płazów.

Wokół sporo korzeni.

- To są karpy, wykopane z ziemi i ułożone w tym miejscu korzenie ściętych drzew. To schronienie dla płazów i gadów. A tamta hałda kamieni też nie jest przypadkowa, zimują w niej płazy...

Teraz zupełnie inaczej wygląda śródleśna polana. Wszelobocny jest na niej „bała-

gan”. To „bałagan” przemyślany, mający służyć mieszkańcom lasu, uczyniony ręką człowieka. Fachowo mówi się na to: ochrona czynna.

Dlaczego właśnie tutaj, obok nietoperzy, urządzono schronienia dla płazów i gadów?

- Podczas prac przy hibernakulum natrafiono na traszkę grzebieniastą, grzebiuszkę ziemną... To taka mała żabka, która się zagrzebuje w ziemi... I tak powstał pomysł, żeby dla nich to wszystko tutaj urządzić, cały ten, jak mówisz, „bałagan” – tłumaczy Grażyna uruchamiając silnik samochodu.

Przed nami kolejny przystanek w przyrodniczej podróży po Zaborskim Parku Krajobrazowym.

REZERWAT NAWIONEK I OKOLICE. LOBELIA WRASTA W PIASEK NITECZKAMI

Tym razem zatrzymujemy terenówkę w pobliżu jeziora.

- Na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego jest siedem jezior lobeliowych. W Polsce jest zaledwie 180 takich jezior. Jeziora lobeliowe stanowią zaledwie 2 procent wszystkich jezior w Polsce. Znajdują się głównie na Pomorzu, w okolicach takich miejscowości, jak Kościerzyna, Brusy, Chojnice, i w województwie zachodniopomorskim w okolicach Złocieńca i Bobolic.

Wychodzimy z lasu na brzeg jeziora Czarnego. Roztacza się widok, który pewnie byłby ładny, gdyby nie fakt, że na głowy spadają nam hektolitry wody. Leje nieustannie.

Jeziora lobeliowe. Czym różnią się od innych?

- Ich nazwa pochodzi od roślinki porastającej brzegi. To lobelia jeziorna. Jest bardzo wrażliwa na zanieczyszczenia. Nawet niewielki ich dopływ, który mógłby użyźnić dno jeziora spowodowałby, że lobelia z danego siedliska by znikła.

Grażyna wskazuje dłonią na porastające dno małe zielone roślinki. Są doskonale widoczne w przejrzystej wodzie. Tu bałaganu nie uświadczysz - biały piasek na dnie sprawia wrażenie, jakby ktoś tu wysprzątał i powsadzał sadzonki... Czysta woda, biały piasek... Gdyby było lato, pewnie trudno byłoby się oprzeć chęci zażycia kąpeli w tym miejscu.

Teraz, pod koniec chłodnego października, oglądamy tę rzadką roślinę w jej zimowej postaci, wiosną tworzy ona kwiatostany, które wystają ponad powierzchnię wody. Lobelia ma białe kwiaty, które mogą też „wpadać” w kolor niebieski. Jest bardzo wrażliwa na zawirowania wody, dlatego kąpiel w tych jeziorach jest zabroniona.

- Lobelia ma takie korzenie, jak korzonki przybyszowe cebuli, to są takie białe niteczki. Jeśli więc falowanie wody może wyrwać z dna te rośliny, to co dopiero kąpiele, stopa ludzka.

Jak tłumaczy Grażyna, występowanie lobelii jeziornej oznacza, że takie jezioro jest bardzo czyste, o wysokiej przezroczystości

RAK SZLACHETNY



i jest bardzo ubogie w substancje odżywcze. To tak zwane jezioro oligotroficzne.

- Spójrz na brzeg tego jeziora, widzisz że, że pas szuwarów jest bardzo wąski albo nie ma go wcale.

Jeziorom lobeliowym zagraża dopływ substancji biogennych: azotanów, fosforanów. I wcale nie musi się to odbywać poprzez wprowadzanie do wody zanieczyszczeń. Wystarczy wyciąć las na brzegu.

- A jaki związek ma las na brzegu z zawartością substancji biogennych w wodzie? - zapyta ktoś, komu zamarzą się pieniądze ze sprzedaży desek pochodzących z drzew rosnących przy brzegu lobeliowego jeziora.

Grażyna tłumaczy:

- Jeśli brzegi jeziora są strome, wówczas wycięcie drzew spowodowałoby spływ ściółki do wody. Próchno użyźniłoby jezioro – doszłoby do eutrofizacji. Lobelia jeziorna by znikła. Woda nie byłaby już tak przejrzysta.

JEZIORO ZMARŁE. PODWODNE ŁĄKI. DOMEK Z KART

Brniemy w deszczu przez las, po kilkuset metrach docieramy do kolejnego śródleśnego jeziora.

- Oprócz jezior lobeliowych w Zaborskim Parku Krajobrazowym występują również jeziora ramienicowe – informuje Grażyna.

Jezioro, jak jezioro. Może i byłoby ładne, gdyby nie... Wiadomo, co. Naciągam na głowę kaptur. Grażyna dalej tłumaczy:

- Jeziora ramienicowe charakteryzują się tym, że na ich dnie tworzą się podwodne łąki, w skład których wchodzi glony. Ale ramienice to nie są zwykłe glony, to szlachta wśród glonów – śmieje.

W łąkach podwodnych znajduje schronienie wiele gatunków ryb i skorupiaków.

Przeglądamy się dnu jeziora.

- Charakteryzuje się takim ładnym, białym dnem, gdyż osady tych jezior bogate są w węgiel wapnia, pochodzący z rozkładu ramienic.

Jeziora ramienicowe zwykle są głębokie. Na przykład Zmarłe – to, nad którym стоимy, ma głębokość 17 metrów. Dzięki tym łąkom jezioro jest bardzo dobrze natlenione – łąki produkują duże ilości tlenu i żyją tu tlenolubne ryby, takie jak sieja i sielawa.

- A jeśli chodzi o historyczne dane, występowały tu bardzo obficie raki szlachetne – kończy wykład Grażyna.

JEZIORA RYNNOWE W OKOLICACH LASKI (NA PIERWSZYM PLANIE J. ZMARŁE)



Fot. Sylwia Beata Chojęta

Raków szlachetnych już nie ma, ramienice – póki co, mają się dobrze. Ale gdyby – na przykład poprzez wprowadzenie do wody zanieczyszczeń, zmienić jej właściwości fizykochemiczne?

- Gdyby zanieczyszczono wodę, znikłyby podwodne łąki, skorupiaci nie miałyby miejsca do bytowania, woda nie byłaby natleniona, mogłyby zniknąć sieja i sielawa.

To tak jak z domkiem z kart. Nie da się wyciągnąć jednej jego ściany tak, żeby reszta się nie zawaliła.

Brzegi jeziora porastają drzewa, które mają 120 lat – i w tym akurat miejscu nie brakuje dziupli. Regularnie pojawiają się tu bieliki, polują na gniazdujące w dziuplach gągoly i ryby.

I tak dalej...



LOBELIA JEZIORNA

Fot. Tomasz Słomczyński

OSADA KULKI. HIBERNAKULUM



Fot. Tomasz Słomczyński

UŚMIECH I MILCZENIE

Po kilkugodzinnej kąpieli w deszczu wracamy z wycieczki. Przyjemnie jest w ciepłym samochodzie, czas na coś w rodzaju podsumowania. Trudno jednak ogarnąć jednym zdaniem całą różnorodność gatunków, siedlisk, różnorodność przyrody. Tak zwaną bioróżnorodność.

Rozmawiamy, a Grażyna od czasu do czasu uśmiecha się tajemniczo i unika odpowiedzi na niektóre pytania.

- Mówiłaś, że w jednym z jezior wprowadzono raki szlachetne, nasze rodzime. W którym konkretnie?

Tajemniczy uśmiech i upożyty milczenie.

- Mówiłaś, że zlokalizowano aktywną norę wilków. Gdzie konkretnie, w którym miejscu?

Uśmiech.

- Wiadomo, że w Zaborskim Parku Krajobrazowym gniazdują puchacze. Gdzie można je spotkać?

W końcu Grażyna postanawia się odezwać.

- Nie wszystko nadaje się do prasy – odpowiada ze śmiechem na pożegnanie.



Korzystamy z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Jesteśmy pionierami biogazowni rolniczych w kraju

Rozmowa z Anitą Klimas - kontrolerem finansowym firmy Poldanor oraz członkiem Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Producentów Biogazu Rolniczego.



Fot. PODIR

- Jakie surowce wykorzystywane są w Państwa biogazowniach?

- Głównym surowcem zagospodarowywanym w biogazowniach rolniczych spółki Poldanor są odchody zwierzęce uzyskiwane z pobliskich ferm trzody chlewnej, czyli gnojowica, a także kiszonka przygotowywana z własnej kukurydzy, uprawianej na polach będących w posiadaniu Poldanor. W jednej z instalacji zagospodarowujemy również odpady poubojowe. Od pewnego czasu poddajemy również obróbce naszą słomę, o którą wzbogacamy wsad surowcowy biogazowni.

- Jaką moc mają biogazownie Poldanoru?

- Łączna moc elektryczna naszych biogazowni wynosi 7,403 MW. Największa z naszych biogazowni - biogazownia w Koczale ma

moc 2,126 MW (gmina Koczała, woj. pomorskie), najmniejsza 0,330 MW (gmina Chojna, woj. zachodniopomorskie).

- Co dzieje się z wytworzoną energią elektryczną i ciepłą?

- Produkowana przez biogazownię energia elektryczna i ciepła w głównej mierze zużywana jest na potrzeby przedsiębiorstwa. Zarówno energię elektryczną, jak i ciepłą, w pierwszej kolejności wykorzystujemy na potrzeby technologiczne produkcji. Energię elektryczną przesyłamy naszym własnym kablem, a energię ciepłą ciepłociągami do obiektów, przy których działa biogazownia, czyli zasilamy głównie nasze fermy trzody chlewnej, ale również inne obiekty spółki, takie jak: warsztaty, biura, itp. Nadwyżkę energii elektrycznej wprowadzamy do sieci i za pośrednictwem sieci dystrybucyj-

nej operatora przesyłamy ją do obiektów, przy których nie ma biogazowni. Pozostałą nadwyżkę energii sprzedajemy do sieci. W jednej z lokalizacji - w Naclawiu, gdzie Poldanor posiada biogazownię rolniczą o mocy 625 kW, energia ciepła sprzedawana jest za symboliczną opłatą do odbiorców zewnętrznych: 8 bloków mieszkalnych, szkoły, sklepu, świetlicy. Z uwagi na lokalizację biogazowni, w większości przypadków nie jest możliwe zagospodarowanie całego wyprodukowanego ciepła. Związane jest to głównie z oddaleniem od potencjalnych odbiorców oraz wysokimi nakładami inwestycyjnymi na budowę ciepłociągów.

- Co wyróżnia Państwa firmę na tle wszystkich biogazowni w województwie?

- Przede wszystkim jesteśmy pionierami biogazowni rolniczych

w Polsce, mamy własne know-how, dzięki któremu wybudowaliśmy je zdecydowanie taniej niż inni. Nasze biogazownie mają bardzo wysoką efektywność produkcji, która sięga często nawet 100%. Ponadto dzięki naszym biogazowniom produkcja mięsa w naszych spółkach jest neutralna dla środowiska pod względem emisji gazów cieplarnianych, co potwierdza otrzymywany corocznie certyfikat zerowego śladu węglowego wydawany przez TÜV Rheinland Niemcy.

- Jakie widzą Państwo perspektywy na przyszłość?

- Obecnie po długim i żmudnym procesie legislacyjnym, w trakcie którego wielokrotnie zmieniali się zasady gry, mamy nowelizację ustawy OZE, która - mamy nadzieję - nie tylko pomoże istniejącym biogazowniom rolniczym, ale również sprawi, że wszyscy Ci, którzy w nie zainwestowali kilka lat temu, przestaną tego żałować. Liczymy na to, że wprowadzone zmiany prawne, które wyodrębniają z rynku zielonych certyfikatów tzw. niebieskie certyfikaty, pozwolą funkcjonować naszym biogazowniom na przyzwoitym poziomie bez poczucia, że dokładamy do interesu. Pierwsze transakcje prawami majątkowymi dedykowanymi biogazowniom rolniczym powinny pojawić się na przełomie września i października i wówczas zobaczymy, jak rynek zareaguje na ten nowy instrument. Osobiście optymistycznie patrzę w przyszłość, jeżeli oczywiście ustawodawca nie zmieni zdania i ten system wsparcia będzie funkcjonował w takim kształcie, w jakim go uchwalono.

W perspektywie też stoją przed nami wyzwania związane z au-

kcjami. Być może teraz, być może w przyszłości. 15 lat maksymalnego okresu wsparcia, od momentu wyprodukowania pierwszej MWh energii potwierdzonej zielonym certyfikatem, to wbrew pozorom bardzo krótki okres czasu i Poldanor na pewno będzie musiał rozważyć przystąpienie do aukcji po spełnieniu pewnych ustawowych warunków (m.in. zwiększenie mocy, wartości początkowej, itp.) już za niespełna cztery lata, bowiem dla naszej pierwszej biogazowni w PawłóWKu, która z resztą była pierwszą biogazownią rolniczą w Polsce, okres maksymalnego wsparcia upływa już w 2020 roku. Dużym minusem systemu aukcyjnego jest to, że system wsparcia w postaci aukcji obejmuje tylko i wyłącznie nadwyżkę produkowanej energii, co dla Poldanor-u oznacza brak wsparcia dla tej części energii, którą zużywamy na własne potrzeby, mimo że to ciągle zielona energia.

- Jakie bariery obserwują Państwo w efektywnej produkcji i wykorzystaniu produktu, jakim jest energia elektryczna i ciepła?

- Bariery podzieliłabym na trzy grupy: prawne, finansowe i organizacyjno-techniczne. Konsekwencją pierwszych jest załamanie na rynku zielonych certyfikatów spowodowane w głównej mierze ich nadpodażą, a tym samym brak rentowności działalności biogazowni rolniczych, które - w przeciwieństwie do innych źródeł odnawialnych - mają wyższe koszty produkcyjne z uwagi na wysokie koszty surowca, rozbudowaną technologię, zatrudnienie, itp. (bariery finansowe).

Ponadto obowiązujący ciągle system wsparcia zielonych certyfikatów i drastyczny spadek ich ceny spowodował, iż wiele biogazowni rolniczych stoi na granicy bankructwa.

Uchwalenie nowelizacji ustawy OZE, która weszła w życie 1 lipca, powinno rozwiązać problemy istniejących biogazowni rolniczych (a jeżeli nie rozwiązać, to zniewelować), z uwagi na wydzielony/dedykowany system wsparcia dla biogazowni rolniczych, na który wpływu nie będzie miał „przeładowany” rynek zielonych certyfikatów. Niestety, sporo biogazowni rolniczych posiada na stanie duże wolumeny zielonych certyfikatów, wydanych za okres sprzed wejścia w życie nowelizacji ustawy OZE lub czeka na ich wydanie, a jak wiadomo, ceny zielonych certyfikatów osiągnęły niedawno tygodniu najniższe w historii poziomy, spadając poniżej 40 zł/MWh. Prognozy w tym zakresie nie są optymistyczne, a na sprzedaż nowych - niebieskich certyfikatów i ich dobrą cenę trzeba jeszcze poczekać.

Dodatkowo echem odbija się przerwa w stosowaniu wsparcia kogeneracji, czyli okres od stycznia 2013 roku do maja 2014 roku, kiedy nie zostały na czas uchwalone przepisy przedłużające system żółtych certyfikatów, których brak pozbawił biogazownie znaczących przychodów (bariery prawne).

Jako problemy natury prawnej można również wymienić brak regulacji, które umożliwiłyby sprzedaż redukcji emisji dwutlenku węgla, jak to miało miejsce za czasów obowiązywania protokołu z Kioto, czyli do końca 2012 roku.

Nie omieszkać wspomnieć również o barierze w postaci ograniczonego czasu wsparcia do 15 lat od wyprodukowania pierwszej MWh energii elektrycznej potwierdzonej certyfikatem. Biorąc pod



uwagę prawidłową eksploatacją i faktyczną użytecznością ekonomiczną biogazowni oraz fakt, że w trakcie eksploatacji dokonywane były i są różnego rodzaju modernizacje (zwiększające lub nie moc zainstalowaną), a także kilkuletnie załamanie systemu wsparcia, uważamy za „niesprawiedliwe” ograniczenie tego systemu do 15 lat.

Barierą finansową są również wysokie nakłady inwestycyjne na 1 MW zainstalowanej mocy, niewspółmiernie wysokie w porównaniu do innych instalacji OZE, co wielu inwestorów zniechęca do inwesto-

wania w tego typu źródła OZE.

Mówiąc o barierach techniczno-organizacyjnych przede wszystkim mamy do czynienia z aspektami związanymi z lokalizacją biogazowni rolniczych, które zazwyczaj położone są z dala od potencjalnych odbiorców ciepła, co uniemożliwia zagospodarowanie całej produkcji ciepła, a także z dala od sieci gazowych, do których mogłyby być włączany oczyszczony biogaz. Ponadto dużym problemem biogazowni rolniczych (nie dotyczący spółki Poldanor) jest problem z efektywnym surowcem, którego

często nie mają eksploatujący biogazownie lub który muszą transportować z dużych odległości.

Można by jeszcze mówić o barierach mentalnościowo-społecznych, polegających na braku świadomości lokalnych społeczności co do funkcjonowania i roli biogazowni oraz ich pozytywnego wpływu na środowisko. Poldanor, z uwagi na bardzo dobry dialog i ścisłą współpracę z lokalnymi środowiskami, nie napotkał na swej drodze tego typu problemów.

Rozmawiała Marta Kara



Fot. PODR

Poldanor to prężnie rozwijająca się firma, która m.in. z utylizowanych odpadów produkcji rolnej produkuje duże ilości energii elektrycznej i cieplej.

Swoją działalność rolniczą firma rozpoczęła w 1994 roku, mając do dyspozycji 3 300 ha oraz stado podstawowe liczące 1 726 loch.

Dzisiaj stado podstawowe stanowi ponad 22 000 loch, a areal spółki powiększył się o ponad 10 000 ha.

Przy tak dużej produkcji gnojowicy

i ciągle powiększającym się areale konieczne było podjęcie decyzji o racjonalnym zagospodarowaniu gnojowicy we własnym gospodarstwie.

Dlatego firma Poldanor rozpoczęła program zakładający budowę łącznie 14 biogazowni przy swoich fermach trzody chlewnej. Pierwszą z nich uruchomiła w 2005 roku. Była to pierwsza biogazownia rolnicza w Polsce. Obecnie w firmie pracuje 8 biogazowni rolniczych - 4 w województwie pomorskim i 4 w zachodniopomorskim.

Poldanor aktywnie współpracuje z instytucjami i organizacjami zajmującymi się energią odnawialną. Utrzymuje stały kontakt z ośrodkami naukowo-badawczymi uczelni wyższych w Polsce oraz Danii, w zakresie promowania

i rozwoju odnawialnych źródeł energii.

Poza tym czynnie uczestniczy w procedowaniu dobrych zmian prawnych dotyczących biogazowni rolniczych zarówno osobiście, jak i poprzez członkostwo w Polskim Stowarzyszeniu Producentów Biogazu Rolniczego.

W biogazowniach przedsiębiorstwa produkowane jest rocznie około 55 000 MWh „zielonej” energii elektrycznej, co odpowiada zapotrzebowaniu ok. 18.000 gospodarstw domowych, a osiągnięta dzięki temu redukcja emisji gazów cieplarnianych w ekwiwalencie CO₂ wynosi ponad 210 000 t. Z uwagi na wytwarzanie energii w kogeneracji w biogazowniach spółki Poldanor produkowane jest rocznie ok. 230.000 GJ ciepła.

PODR

Przyroda pod specjalnym nadzorem

Na zamku w Krokowej 18 listopada br. odbyła się konferencja, zorganizowana przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Gdańsku oraz Gminę Krokowa zatytułowana: „Rezerваты przyrody – szansą rozwoju województwa pomorskiego”. Zagadnienie omówiono w oparciu o konkret – Rezerwat Bielawa, liczący 720 ha, położony na terenie 3 gmin: Krokowa, Puck i Władysławowo.



Fot. Anna Kłos

Swą nazwę zawdzięcza on białemu puchowi wełnianek, w dużych ilościach kwitnących tutaj każdego roku w maju. Obecni byli samorządowcy z gmin mających na swym terenie rezerwat: wójt Gminy Krokowa Henryk Doering, wójt Gminy Puck Tadeusz Puszkarczuk i burmistrz Władysławowa Roman Kurzel. Reprezentowane były instytucje, którym tematyka ochrony rezerwatu jest bliska: Regionalny Dyrektor Lasów Państwowych w Gdańsku Adam Kwiatkowski oraz komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Łowieckiej Krzysztof Dymkowski, strażacy z OSP, a także dyrektor Gimnazjum w Wierzchucinie Dariusz Laddach z grupą młodzieży. Obecnych powitali: Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska Danuta Makowska i wójt Gminy Krokowa Henryk Doering. Na wstępie pojawiło się pytanie:

Czy ochrona rezerwatów przyrody w ogóle jest potrzebna?

Pod względem gospodarczym na terenach rezerwatów nie prowadzi się ani gospodarki leśnej, ani rolnej, ani rybackiej, ani żadnej innej. Przy tym ich ochrona pociąga za sobą koszty i nieraz wywołuje irytację okolicznej ludności, której zabroniono wstępu do rezerwatu, więc także korzystania z runa leśnego – zbierania grzybów i jagód – szczególnie drogiej żurawiny.

Na tak postawione pytanie odpowiedziała dyrektor Danuta Makowska. Najpierw przypomniała, że rezerваты (oraz parki narodowe) to najstarsza forma ochrony obszarów o unikalnych walorach przyrodniczych – w przypadku „Bielawy” torfowisk wysokich. Istnienie przyrody ma dla człowieka przede wszystkim pozytywny aspekt zdrowotny. Ma ona kojący, uspokajający wpływ na organizm, zwiększa odporność na epidemie naszych czasów, czyli choroby cywilizacyjne. Obecnie w lecznictwie stosuje się m.in. silwoterapię - przytulanie się do drzew i aromaterapię czyli prozdrowotne wykorzystywanie zapachów, olejków eterycznych, wytwarzanych szczególnie przez drzewa i krzewy iglaste. Rośliny poprawiają jakość powietrza, produkują tlen, oczyszczają powietrze z zanieczyszczeń takich jak dwutlenek węgla, siarki, metali ciężkich, wszelkich pyłów zawieszonych. Roślinność oczyszcza też wody gruntowe i powierzchniowe, ma działanie bakteriobójcze i wirusobójcze – celują w tym głównie szpilkowe, ale też lipa, brzoza, wierzba, klon, dąb, jarzębina i bez lilak.

Nie jest też prawdą, że istnienie rezerwatów nie przynosi korzyści gospodarczych. W oparciu o przyrodę w Europie rozwija się bardzo pręźnie ekoturystyka. W ostatnich

czasach obserwacje „dzikiej” przyrody – okazów fauny i flory stały się hitem turystycznym. Coraz bardziej popularne są tzw. bezkrwawe łowy, czyli polowanie z aparatem fotograficznym, lornetką lub lunetą. Ten nowy kierunek w rozwoju turystyki można z powodzeniem wykorzystać w rezerwach. Udostępniać, ale tak by nie zniszczyć

Magdalen Dąbkowska – główny specjalista RDOŚ, która od kilkunastu lat zajmuje się ochroną Rezerwatu Bielawa, wypunktowała co temu (i podobnym) terenom zagraża: zaśmiecanie, kłusownictwo, sfory psów polujących na zwierzęcą kłusowniczość, koty wyłapujące ptaki, wprowadzanie do środowiska gatunków obcych (te niechciane prezenty), zbieranie poroży, presja turystyczna (samochody, quady, motorowery), zbiór runa, niszczenie i zasłanianie tablic zakazu wstępu. Wielką radością dla RDOŚ jest pojawienie się na terenie Bielawy wilczej rodziny. Przypominamy, że wilki są pod ścisłą ochroną. Bielawskie wilki są płochliwe, nie zbliżają się do siedzib ludzkich i nie mają żadnej potrzeby interesowania się zwierzętami domowymi. Rezerwat Bielawa zasiedla dużo zwierzęcy. Wilki mają więc tu dobrą bazę pokarmową.

Regionalny Dyrektor Ochrony

Środowiska – Danuta Makowska uważa, że najważniejsze jest ograniczenie antropopresji czyli penetracji rezerwatów przyrody przez ludzi. Aby ochrona tych miejsc była skuteczna, trzeba przekonać do tego miejscowe społeczeństwo. Bardzo ważna jest edukacja, podnoszenie powszechnej świadomości ekologicznej. Ale to proces długotrwały. Żeby ludzie łatwiej mogli zaakceptować prawne ograniczenia dotyczące rezerwatów, trzeba zaproponować coś w zamian, twierdzi Danuta Makowska. Zamiast zbierania w celach zarobkowych runa leśnego z terenu rezerwatów (co jest łamaniem prawa), mieszkańcy będą mogli udostępniać obiekty noclegowe i gastronomiczne dla turystów krajowych i zagranicznych zainteresowanych zwiedzaniem unikatowych pod względem przyrodniczym pomorskich rezerwatów. Należy jednak umożliwić korzystanie z tych obszarów zgodnie z prawem ochrony przyrody, czyli tak, aby nie niszczyć rezerwatów. Dnia 31 października br. dyrektor Makowska wydała zarządzenie umożliwiające udostępnienie szlaku do ruchu pieszego oraz platformy

obserwacyjnej w rezerwacie przyrody „Bielawa”. Szlak ten wyznaczony został w okolicy obrzeża tego rezerwatu. Dzięki temu możliwe będzie obserwowanie zwierząt z jednoczesnym pozostawianiem pod osłoną drzew, czyli nie płosząc zwierzęcy. Szlak turystyczny wraz z platformą obserwacyjną został przygotowany i urządzony ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku w ramach projektu zrealizowanego przez Stowarzyszenie Bielawa z Norde. Na projekt ten stowarzyszenie otrzymało z WFOŚiGW w Gdańsku dotację w kwocie 40000 zł. Powstała platforma widokowa o konstrukcji drewnianej oraz dojście do niej w formie wygradzonej ścieżki gruntowej. Wykonano 5 tablic edukacyjnych i 4 tablice kierunkowe, które zostały zamontowane na ścieżce dojścia oraz na platformie obserwacyjnej. Jest to pierwszy etap udostępnienia turystyczno-edukacyjnego rezerwatu „Bielawa”, który powinien być dobrym przykładem dla kolejnych rezerwatów przyrody na Pomorzu.

Anna Kłos



Fot. Anna Kłos

REZERWAT BIELAWA



Rezerwat przyrody „Bielawa” obejmuje najlepiej zachowany kompleks torfowisk typu bałtyckiego oraz przyległe lasy i jeziorka dystroficzne, zlokalizowane w obrębie niecki Bielawskich Błot. Jest to jedno z największych torfowisk bałtyckich w Polsce. Jest to również europejska ostoja ptaków wodno-błotnych, a w szczególności ptaków migrujących, takich jak żurawie, dla których rezerwat „Bielawa” jest jednym z kluczowych miejsc odpoczynku w okresie jesiennych i wiosennych przelotów. Największą wartością i celem ochrony tego rezerwatu są rozległe, otwarte przestrzenie torfowiska wysokiego wraz z bagienną roślinnością i gatunkami zwierząt, w szczególności ptaków wodno-błotnych. Nie ma w Polsce i w Europie wielu takich miejsc, ponieważ zdecydowana większość z nich została osuszona i zagospodarowana.

NOWA LINIA KREDYTÓW

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wdroży nową linię kredytów preferencyjnych. Nowa linia (linia ZC) jest przeznaczona na sfinansowanie zobowiązań cywilnoprawnych, które zostały podjęte w związku z prowadzeniem produkcji mleka, świń lub owoców i warzyw przez producentów rolnych, których przychody są niewystarczające na sfinansowanie zobowiązań cywilnoprawnych w okresie od dnia 7 sierpnia 2014 r. do dnia 30 kwietnia 2016 r. Pomoc ARiMR będzie polegała na stosowaniu, przez okres nie dłuższy niż 8 lat, dopłat do oprocentowania kredytu na sfinansowanie zobowiązań cywilnoprawnych. W chwili obecnej kończą się prace związane z zawieraniem aneksów do umów o współpracy z czterema bankami, które będą udzielały takich kredytów.

(BG)

Zamów prenumeratę



tel. 58 736 16 92
biuro@expressy.pl

REKLAMA U/2016/PR

ANTASTYCZNE GRODY

Projektowanie ogrodów 3D

Pielęgnacja ogrodów
Nawadnianie
Gabiony Redhen
Oświetlenie ogrodowe
Kamieniarstwo
Tunele foliowe
Tarasy
Kostka brukowa
Odśnieżanie

www.fantastyczneogrody.pl

600 160 888
Wejherowo, ul. Kopernika 21
Gdynia, ul. Plk. Dąbka 51

RYNEK CIĄGNIKÓW PONOWNIE POD KRESKĄ

Październik 2016 zakończył się sprzedażą 436 nowych ciągników rolniczych – w porównaniu do września, kiedy zarejestrowano 1278 maszyn tego typu, jest to wynik gorszy o 66%. Spadek jest również widoczny w odniesieniu do analogicznego okresu roku 2015, kiedy zarejestrowano 650 nowych traktorów – informuje agencja Martin & Jacob monitorująca rynek rolniczy.

Październik 2016 zakończył się sprzedażą 436 nowych ciągników rolniczych – w porównaniu do września, kiedy zarejestrowano 1278 maszyn tego typu, jest to wynik gorszy o 66%. Spadek jest również widoczny w odniesieniu do analogicznego okresu roku 2015, kiedy zarejestrowano 650 nowych traktorów – informuje agencja Martin & Jacob monitorująca rynek rolniczy.

Po wrześniowym wzroście sprzedaży pozostały już tylko wspomnienia. Rynek zanurkował do poziomu 436 sztuk, co jest najgorszym wynikiem w tym roku – Zgodnie z przewidywaniami, sztucznie napędzona liczba rejestracji we wrześniu została zweryfikowana w kolejnym miesiącu. Sprzedaż nowych ciągników w październiku spadała do poziomu jakiego dawno nie obserwowaliśmy i nic nie wskazuje na to, by ostatnie miesiące roku przyniosły jakkolwiek pozytywną zmianę – mówi Mariusz Chrobot z firmy Martin & Jacob.

Lider w zielono-żółtej koszulce

Największą sprzedaż odnotowała firma John Deere – w październiku zarejestrowano 98 ciągników rolniczych z logo jelenia na masce. John Deere utrzymuje sprzedaż na stałym poziomie, we wrześniu firma odnotowała sprzedaż 93 ciągników, w ujęciu miesięcznym zwiększyła się ona więc o 5%. Drugie miejsce w klasyfikacji producentów przypadło czeskiemu Zetorowi, w październiku tego roku odnotowano 60 rejestracji traktorów tej marki – w porównaniu do września, czeski producent zaliczył więc 63% spadek rejestracji. Na ostatnim miejscu październikowego podium uplasowała się japońska Kubota – producent odnotował 48 rejestracji, przed miesiącem

było ich 64, a więc o 25% więcej niż obecnie.

Popularna mała moc

Najpopularniejszym modelem ciągnika rolniczego w październiku 2016 roku był John Deere 6095RC – zarejestrowano 28 egzemplarzy tego konkretnego traktora. Sprzedaż modelu 6095RC była jednak niższa niż we wrześniu o 64%. Drugim najchętniej rejestrowanym modelem ciągnika rolniczego w omawianym okresie był Ursus C380. Polski producent odnotował rejestrację 22 egzemplarzy tego ciągnika, we wrześniu ilość ta była wyższa o 18 sztuk. Ostatnie miejsce na podium zajął 6120M ze stajni John Deere – w październiku zarejestrowano 12 sztuk tego modelu czyli o 200 % więcej, niż w miesiącu poprzedzającym.

Województwa łeb w łeb

W klasyfikacji województw rywalizacja była bardzo wyrównana, wszystkie województwa na podium osiągnęły bardzo zbliżoną ilość rejestracji nowych ciągników rolniczych. Na pierwszym miejscu uplasowało się województwo mazowieckie z 68 rejestracjami – w porównaniu do roku ubiegłego, była to ilość niższa o 43%. Drugie miejsce zajęło województwo lubelskie z 62 rejestracjami – w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego zanotowano tam więc wzrost ilości rejestracji o 24%. Ostatnia pozycja przypadła województwu wielkopolskiemu, gdzie w październiku zarejestrowano 60 ciągników rolniczych. W porównaniu do października 2015 roku, był to wynik gorszy o 39%.



SPRZEDAŻ NOWYCH CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH W PAŹDZIERNIKU 2016 (MIERZONA LICZBĄ REJESTRACJI)

Marka	Liczba ciągników rolniczych w październiku	Udział rynkowy %	Zmiana proc. w stosunku do 2015 r. [Paz16-Paz15]
JOHN DEERE	98	22,48%	-35,53%
ZETOR	60	13,76%	-29,41%
KUBOTA	48	11,01%	-26,15%
URSUS	43	9,86%	59,26%
DEUTZ-FAHR	42	9,63%	-20,75%
NEW HOLLAND	38	8,72%	-49,33%
CASE IH	19	4,36%	-54,76%
FARMTRAC	13	2,98%	-50,00%
CLAAS	11	2,52%	-62,07%
STEYR	10	2,29%	-9,09%
OTHERS	54	12,39%	-36,47%
	436	100,00%	-32,92%

Źródło: AgriTrac 2005-2016

Sprzedaż przyczep rolniczych w październiku 2016

Sprzedaż nowych przyczep rolniczych w październiku 2016 (mierzona liczbą rejestracji)

Marka	Liczba przyczep rolniczych we wrześniu	Udział rynkowy %	Zmiana proc. w stosunku do 2015 r. [Paz16-Paz15]
PRONAR	59	38,06%	-4,84%
METAL-FACH	26	16,77%	-7,14%
WIELTON	13	8,39%	85,71%
URSUS	10	6,45%	25,00%
ZASŁAW	9	5,81%	12,50%
METALTECH	6	3,87%	-14,29%
PPHU WODZINSKI	6	3,87%	-25,00%
CYNKOMET	4	2,58%	100,00%
MEPROZET	4	2,58%	-50,00%
MCMS WARKA	3	1,94%	0,00%
POZOSTAŁE	15	9,68%	-48,28%
	155	100,00%	-8,82%

Źródło: AgriTrac 2005-2016

W październiku 2016 roku zarejestrowano 155 nowych przyczep rolniczych, jest to wynik słabszy od tego osiągniętego w analogicznym okresie 2015 roku o 9 procent. Taka ilość rejestracji oznacza jednak wzrost o 4% w porównaniu do września br. – informuje agencja Martin & Jacob monitorująca rynek rolniczy.

Od początku roku zarejestrowano 2602 nowe przyczepy, dla porównania w analogicznym okresie roku 2015 liczba rejestracji wynosiła 5687 – w takim ujęciu rok ubiegły był lepszy pod względem sprzedaży o 54%. – Liczba rejestracji przyczep utrzymuje się na niezmiennie niskim poziomie. Do końca roku pozostały dwa miesiące, a więc sukcesem będzie dociągnięcie do 3000 rejestracji na koniec grudnia. Nowa przyczepa przy obecnej koniunkturze rynku nie jest produktem pierwszej potrzeby i to widać w wynikach sprzedaży – mówi Mariusz Chrobot z firmy Martin & Jacob.

Tabelę producentów cieszących się najwięk-

szą popularnością ponownie otwiera firma Pronar. Producent z Podlasia zanotował rejestrację 59 przyczep. Jest to wynik zbliżony do tego osiągniętego w październiku 2015 roku. Drugą lokatę utrzymał Metal-Fach, producent odnotował 24% wzrost sprzedaży w odniesieniu do września tego roku. Łączna ilość sprzedanych przyczep Metal-Fachu w październiku 2016 była równa 26. Zmiana na podium dotyczy trzeciego miejsca, na którym uplasował się Wielton z rejestracją 13 przyczep rolniczych. Producent z Wielunia odnotował również największy wzrost w stosunku do analogicznego okresu w ubiegłym roku – 86%.

Największą popularnością w październiku cieszyły się przyczepy z segmentu 10-13 ton, zarejestrowano 40 takich przyczep co daje 26% udział w całej październikowej rejestracji. Drugim najpopularniejszym tonażem w omawianym okresie był przedział między 6 a 7 ton, odnotowano 28 rejestracji przyczep o takiej ładowności. Trzeci pod względem popularności był przedział 13-17 ton – 15% wszystkich przyczep zarejestro-

wanych w październiku miało taką właśnie ładowność.

Największą ilość rejestracji przyczep ponownie odnotowano w województwie wielkopolskim – było ich 23, liczba ta jest bardzo zbliżona do października 2015, kiedy zarejestrowano 24 sztuki. Drugie miejsce również bez zmian – przypadło ono województwu mazowieckiemu z 20 zarejestrowanymi przyczepami rolniczymi. Trzecie miejsce zajęło województwo podkarpackie z 12 rejestracjami. Dla Podkarpacia oznacza to 5% wzrost udziału w rynku, w odniesieniu do października roku ubiegłego. (MCH)



Marcin Chrobot
agencja Martin & Jacob,
monitorująca rynek rolniczy

martin & jacob

NOTOWANIA

CENY TARGOWISKOWE W WOJ. POMORSKIM ZA OKRES OD 07.11.2016 R. DO 10.11.2016 R.

Targowisko	Buraki ćwikłowe	Cebula	Jabłka	Fasola szparagowa	Jaja	Kalafior	Kapusta	Kapusta
Miejscowość	1,00 kg	1,00 kg	1,00 kg	1,00 kg	1 szt.	1 szt.	1,00 kg	1 szt.
Chojnice	1,00 - 1,50	2,50 - 3,50	2,00 - 2,5	5,00 - 6,00	0,55 - 1,00	3,40	1,50 - 200	
Dzierzgoń		0,90*	2,00		0,60			
Gdańsk	1,80	1,80	2,50		0,50 - 0,80	3,00		3,00
Kartuzy	2,00	1,50	2,50 - 4,50	5,00 - 6,00	0,70 - 1,00	2,00	1,00	
Kościerzyna	0,80 - 1,20	0,60 - 1,20	1,20 - 2,80		0,60 - 0,80	3,50 - 5,00	1,50	3,00
Kwidzyn	1,50	2,00	2,50 - 3,00		0,35 - 0,70	3,50		3,00
Starogard	1,50	1,60	2,00		0,40 - 0,70	3,50	2,00	
Tczew	2,30	2,80					2,50	

*worki 15 kg.

PODR

Alicja Łepk
PODR w Lubaniu

Targowisko	Seler	Śliwki	Rzodkiewka	Ziemiaki
Miejscowość	1,00 kg	1,00 kg	1 pęczek	1,00 kg
Chojnice	4,50 - 5,00	2,50 - 4,00	1,00 - 2,00	0,50 - 1,00
Dzierzgoń				1,00
Gdańsk	5,00	5,00 - 7,00	1,50	1,00 - 1,20
Kartuzy	4,00	3,50 - 4,00	1,50	1,20
Kościerzyna	3,50 - 4,00		1,50	0,50 - 0,80
Kwidzyn	4,00	7,00		1,00
Starogard	5,50			0,90
Tczew	4,00			1,00

Targowisko	Marchew	Ogórek długi	Ogórek krótki	Papryka	Pietruszka	Por	Por	Pomidory
Miejscowość	1,00 kg	1,00 kg	1,00 kg	1,00 kg	1,00 kg	1,00 kg	1,00 szt.	1,00 kg
Chojnice	1,50 - 1,90	3,00 - 4,00		3,50 - 5,50	4,00 - 4,50	4,00 - 5,00		2,00 - 4,50
Gdańsk	1,80	8,50		6,00	5,00		2,50	6,00 - 11,00
Kartuzy	1,50 - 2,00	3,50	1,50 - 3,00	3,00 - 5,00	6,00	3,00		5,00 - 8,00
Kościerzyna	0,60 - 1,50	6,00		3,50 - 4,80	3,50 - 4,50		1,50 - 2,00	4,00 - 5,50
Kwidzyn	2,00	8,50		6,50	4,00		2,00	5,00 - 7,50
Starogard	1,50	8,50		7,00	5,50	5,50	2,00	4,50 - 8,00
Tczew	2,50				5,00	3,00		

Dane Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu

Tam
warto
być!

1.12.2016

Konferencja wojewódzka

„Dziedzictwo kulturalne pomorskiej wsi i promocja kultury wiejskiej”

-PODR, Lubań

9.12. 2016

Wojewódzka Olimpiada Młodych Producentów Rolnych

-PODR Lubań

12.12.2016

Konferencja wojewódzka: „Działalność rolnicza i inwestycje w gospodarstwach położonych na obszarach Natura 2000”

-PODR, Lubań

28-29.01.2017

VI Targi Produktów Ekologicznych Tradycyjnych i Naturalnych

-Kielce

-Targi stanowią platformę spotkań producentów, przetwórców oraz dystrybutorów produktów ekologicznych. Wydarzenie dedykowane jest producentom żywności ekologicznej, dystrybutorom, sklepom, hurtowniom oraz klientom detalicznym

Program wspierania przedsiębiorczości 5000+

Toyota motorem przedsiębiorczości!



TOYOTA

ALWAYS A
BETTER WAY



TOYOTA
5000+

Program wspierania przedsiębiorczości 5000+ jest dedykowany właścicielom firm i osobom wykonującym wolne zawody. Będą oni mieli możliwość nabycia auta firmowego w bardzo atrakcyjnej cenie. Program ma charakter limitowany – będzie trwał do końca października lub do wyczerpania puli samochodów. Można z niego skorzystać tylko i wyłącznie w salonach Toyoty!

www.toyota.gdynia.pl



TOYOTA
WALDER

ul. Oliwska 58
80-209 Chwaszczyno
T +58 520 94 10
toyota@toyota.gdynia.pl

ul. Jana III Sobieskiego 28
84-230 Rumia
T +58 679 49 99
toyota@toyota.rumia.pl

Toyota Auris – zużycie paliwa i emisja CO₂ w zależności od wariantu i wersji auta od 3,5 do 6,2 l/100 km i od 79 do 143 g/km (cykl średni). Toyota RAV4 Hybrid – zużycie paliwa i emisja CO₂ w zależności od wariantu i wersji auta od 5,1 do 5,2 l/100 km (cykl średni) i od 118 do 122 g/km. Toyota Avensis Touring Sports – zużycie paliwa i emisja CO₂ w zależności od wariantu i wersji auta od 4,2 do 6,3 l/100 km i od 109 do 145 g/km (cykl średni). Podane zużycie paliwa i emisja CO₂ zostały zmierzone zgodnie z wymaganiami określonymi w Rozporządzeniu UE 715/2007 z późn. zm. i aktami wykonawczymi, dla różnych wersji wyposażenia na rynek europejski. Zestawienie zużycia paliwa i emisji CO₂ zawierające dane wszystkich nowych samochodów osobowych jest dostępne nieodpłatnie w każdym punkcie sprzedaży pojazdów. Zużycie paliwa i emisja CO₂ w konkretnym pojeździe w warunkach drogowych mogą różnić się od podanych wyników pomiarów. Na zużycie paliwa i emisję CO₂ wpływa sposób prowadzenia pojazdu oraz inne czynniki (takie jak warunki drogowe, natężenie ruchu, stan pojazdu, ciśnienie w oponach, zainstalowane wyposażenie, obciążenie, liczba pasażerów itp.). Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: www.toyota.pl.